

Jan Janiszewski, *Wspomnienie o przemyskim biskupie, błogosławionym Józefie Sebastianie Pelczarze*, „Życie Przemyskie” 1991 nr 23 s. 6

Św. Józef Sebastian Pelczar

Przemysł, jedno z najpiękniejszych miast Polski, miasto śpiewających dzwonów, szczęśliwe, jedyne i błogosławione, przeżyło ostatnio niepowtarzalną chwilę goszczenia w swoich murach pierwszego w historii papieża Polaka Jana Pawła II. Wizyta ta połączona była z beatyfikacją Księcia Kościoła Józefa Sebastiana Pelczara, długoletniego biskupa przemyskiego.

Przepełniony dumą i radością, jako krewny błogosławionego Józefa Sebastiana Pelczara, kreślę ten skromny szkic o niezwyklej postaci na kanwie wspomnień moich rodziców. Wiele dzieł biograficznych dotyczących osoby biskupa Pelczara nie wyczerpuje całokształtu jego zasług, naukowej pracy i bogactwa szlachetnych uczynków.

Józef Sebastian Pelczar urodził się 17 stycznia 1842 roku w przepięknej miejscowości – Korczynie koło Krosna. Rodziców – Wojciecha i Marię z Mięśowiczów – cechowała niezwykle pracowitość, zapobiegliwość, gospodarność i polska pobożność. Biskup Pelczar odziedziczył po rodzicach te cechy, ponadto bystrość umysłu, niezwykle pamięć, niepożytą energię i kult do Najświętszej Pani.

Ten kult zawdzięcza szczególnie swojej matce. Już od dziecka J. S. Pelczar wzrastał w atmosferze spokoju i harmonijnego współżycia rodziców i rodzeństwa. Na gruncie umiłowania pracy w poważnym stopniu kształtował się charakter i niezwykłość

Józefa Sebastiana Pelczara. O jakże dumną i szczęśliwą jest Korczyna, w której przyszedł na świat Józef Sebastian Pelczar! Wszystkie jego szkolne świadectwa zawierają jedyną ocenę – celującą, potwierdzając niezwykle pracowitość ucznia Jagiellońskiej Wszechnicy. Dwa doktoraty i rektorat krakowskiej uczelni spinają złotą klamrą cenzus naukowy skromnego Sługi Bożego. Biskup Sebastian Pelczar bardzo często odwiedzał nasz dom rodzinny, ponieważ, jak twierdził, zastępował mu w czasie jego biskupiej kadencji w Przemyślu jego dom rodzinny w Korczynie. Moi ukochani rodzice często wspominali, że zawsze w czasie wizyt dostojnego gościa w naszym domu wytwarzała się niezwykle atmosfera radości i świętości, tworząc cudowną aurę szczęścia. Niezwykłą osobowość biskupa Pelczara potwierdzają Jego ostatnie chwile życia. Wezwana przez umierającego wuja, moja matka, często opowiadała o niezwykłych okolicznościach towarzyszących ostatnim chwilom życia błogosławionego. Klęcząc u wezglowia umierającego biskupa, moja matka podziwiała Jego spokój i niezwykle przytomność umysłu. Wspominała też, że była zdumiona, gdy gasnący w oczach ukochany jej wychowawca zwrócił obecnemu przy łożu śmierci biskupowi Fischerowi uwagę, iż pomylił się odmawiając pożegnalną modlitwę. Ostatnie spojrzenie umierającego, skierowane ku obrazowi Matki Boskiej Częstochowskiej, wyrażało niezwykle radość i szczęście.

Ta radość i spokój umierającego udzieliły się licznym osobom towarzyszącym przy łożu niezwyklej Osobistości. Z chwilą śmierci biskupa Pelczara nagle na zewnątrz biskupiego pałacu zerwała się

gwałtowna burza, dosłownie – jak wspominała matka – nawałnica. Grozę potęgowała ciemność, ponieważ zgasło wyłączone przez przemyską elektrownię światło. Niesamowity łomot zrywanej z dachów blachy, błyskawice i ulewa z drgającym światłem zapalonych świec, zrodziło w sercach zgromadzonych zdumienie i lęk zarazem. Ta burza, która towarzyszyła przemyskiemu biskupowi przekonuje o niezwykłości naszego świętego, nasuwając na myśl pewną analogię, której nie trudno się domyśleć. W moim posiadaniu, wśród licznych pamiątek po zmarłym biskupie Sebastianie znajduje się bardzo smutna pamiątka w postaci bardzo małej w swoich rozmiarach, filigranowej klepsydry wydanej przez drukarnię Łazora w Przemyślu. Potwierdza ona – wśród licznych tytułów – posiadane przez zmarłego biskupa najwyższego odznaczenia ówczesnej Polski – Komandora Orderu Odrodzenia Polski z Gwiazdami. Dnia 24 marca 1924 roku przestało bić gorące serce niezwykłego, wspaniałego przemyskiego biskupa, Syna umiłowanej Ojczyzny, błogosławionego Józefa Sebastiana Pelczara.